№ 80 | Warszawa, Środa 12/24 Marca | Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48.; b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80), kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za kopert.

Jutro Zwiastowanie Najś. MARJI P. i Ireneusza. Wschód słońca o g. 5 m. 54.—Zach. o g. 6 m. 20. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 4. wczoraj w poł. ciep. 6. Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 4.

Jutro uroczyste Święto, Kronika nie wyjdzie.

W Kościele po Paulińskim w piątek to jest dnia 26 marca 1856 roku, przypada doroczna uroczystość MATKI BOSKIEJ BOLESNEJ z odpustem zupełnym z wystawieniem Najświętszego SAKRAMENTU z kazaniami i processją, tak z rana jak i po południu

Z Petersburga 1 (13) marca.

Rozkazem NAJWYŻSZYM do Zarządu cywilnego, z dnia 19go lutego, zostający do szczególnych poruczeń przy Kijowskim Wojennym, Podolskim i Wołyńskim jenerał-gubernatorze, w godności kamerjunkra, radca kolegialny *Sielecki*, mianowany został wice-gubernatorem Kijowskim, w miejsce radcy stanu *Braunschwejga*, mianowanego wice-gubernatorem Wołyńskim.

Program konkursu dla osób, życzących sobie objąć w CESARSKIM uniwersytecie św. Włodzimierza katedrę professora nadzwyczajnego medycyny sądowéj. Życzący sobie objąć katedrę powyższą, powinien złożyć do 1go grudnia r. b. w Radzie CESARSKIEGO uniwersytetu św. Włodzimierza: 1) dyplom na stopień doktora medycyny i rozprawę, za którą takowy przyznany został; 2) dzieło dotyczące którejkolwiek z gałęzi głównych medycyny sądowéj, a odpowiadające obecnym wymaganiom téj nauki; 3) opis i rozbiór jednego przynajmniéj wypadku sądowo-lekarskiego; 4) Dzieła własne drukowane lub w rękopiśmie, jeżeli takowe posiada; 5) rys wypadków głównych życia kandydata (curriculum vitae). Obok tego, ubiegający się o tę posadę ma mieć, na zasadzie § 78 ustawy ogólnéj CESARSKO-Rossyjskich uniwersytetów, trzy prelekcje na próbę w jednym z uniwersytetów Rossyjskich. W uniwersytecie św. Włodzimierza professor nadzwyczajny pobiera rocznie po 860 rs. płacy i 120 rs. na mieszkanie. Posada professora nadzwyczajnego liczy się w VIIIéj klassie, a co do munduru w VIIIym podziale. Po wysłużeniu 25ciu lat, professor otrzymuje emeryturę całkowitą.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Dyrekcja ubespieczeń.—Podaje do powszechnéj wiadomości że na przedstawienie Dyrekcji, Kommissja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych Reskryptem swym z d. 5 (17) marca r. b N. 1573/6817 taryffę opłat na rok 1858 od ubespieczenia transportów lądowych i wodnych, w dotychczasowéj wysokości, to jest w roku zeszłym obowiązującéj zatwierdziła. Któréj drukowane exemplarze w biurze Dyrekcji żądającym udzielone być mogą.

Przytém zawiadamia Dyrekcja że do przyjmowania ubespieczeń transportów lądowych i wodnych upoważnieni są Kommisanci mianowicie: w Warszawie Adolf Gradenwitz, Józef Feldmann, Maxymiljan Rubinstein, Jakób Kutner; w Stopnicy Roman Lipski; w Zawichoście Jan Stecewicz i Michał Smoliński; w Nowéj Alexaudrji Piotr Sokołowicz; w Nowym Dworze Karol Reitzig; w Płocku Rafał Kempner; w Włocławku Daniel A. Bock; w Nieszawie Ludwik Cohn; w Dubience Antoni Kowalski; w Hrubieszowie Antoni Rabczyński; w Terespolu Berek Warhaftig i Tanchel Appel; w Grannem Józef Markewicz; w Wyszkowie Aloizy Chlewicki; w Ossówcu Leonard Truszkowski; w Kalwarji Edward Bogusławski; w Niemnowie Antoni Niedźwiedzki; w Łomży Józef Nartowski; w Krasnymstawie Alexander Bek; w Koninie Jan Mączewski; wskazani Kommisanci mogą przyjmować ubezpieczenie transportów na rzekach Królestwa za otwarciem się żeglugi w roku bieżącym, do czego otrzymali już stosowne upoważnienia, a mianowicie na rzece Wiśle i wodach z nią w Prusach połączonych, na rzece Sanie, Nidzie, Wieprzu, Pilicy, Narwi, Bugu, Warcie, Biebrzy, na Kanale Augustowskim i na rzece Niemnie, oraz przyjmować mogą ubezpieczenia transportów lądowych na drogach zwyczajnych.

Do przyjmowania zaś ubespieczeń na drodze żelaznéj upoważnieni zostali wszyscy zawiadowcy stacji kolei żelaznéj, którym stosowne kwitarjusze na rok 1858 Dyrekcja przesłała. Opłata składek od ubespieczenia na drogach zwyczajnych, może być uiszczana albo za przestrzeń albo za oznaczony przeciąg czasu opłaca się:

1/3	od tysiąca	za dni	8
1/2	—	—	12
2/3	—	—	16
5/6	—	—	20

na drodze zaś żelaznéj opłata składek uiszcza się za oznaczoną przestrzeń, tudzież czas do wyładowania przedmtotów potrzebny i wynosi kp. 15 od 500 Rsr. wartości, za każdy oddział tejże kolei, których jest 4, a mianowicie: z Warszawy do Skierniewic i Łowicza, z Skierniewic i Łowicza do Piotrkowa, z Piotrkowa do Częstochowy, z Częstochowy do Granicy. Ubezpieczenie przyjmuje się na mocy listu frachtowego, a w miejsce świadectwa ubezpieczenia wydawany jest kwit z księgi sznurowéj, na opłaconą składkę. W razie żądania, ubespieczenia transportów tak wodnych jako i lądowych w Biurze Dyrekcji przyjmowane być mogą

W końcu Dyrekcja wkłada obowiązek na właścicieli produktów spławianych, jakoteż Szyprów, Retmanów i Przedników prowadzących statki, którzy za właścicieli są odpowiedzialni, iżby w czasie odbywania podróży zachowali największą baczność na stan wody i na miejsca niebezpieczeństwem grożące, które jedynie tylko w czasie spokojnym bez szkody ominiętemi być mogą, w razie zaś zdarzonego wypadku aby najbliższą miejscową Władzę, tudzież najbliższego Kommissanta, o tymże wypadku zawiadamiali, najdaléj zaś we 24 godzin Dyrekcji stosowny rapport przez sztafetę nadsyłali, wyszczególniając w nim rodzaj i wartość poniesionéj szkody, zaniedbanie bowiem w téj mierze zaleconego przepisami postępowania, bez pociągnięcia do odpowiedzialności winnego pozostawionem nie zostanie. — Warszawa dnia 7 (19) marca 1858 roku.—Prezes Radca Tajny (podpisano) Łaszczyński. —Naczelnik Kancellarji (podpisano) Miedzielski.

— Witając z radością każdą nowość wpływającą na rozwijanie się przemyslu krajowego, nie możemy zamilczéć o zawiązanéj w obecnym czasie współce *Giserni* (odlewni) *żelaza i mosiądzu*, przez JW. hr. Andrzeja Zamojskiego naczelnika współki żeglugi parowéj, p. Konstantego Rudzkiego inżyniera cywilnego i pp. Bairt i Muhlrad dzierżawców fabryk żelaznych w powiecie Opoczyńskim. Ważne to nader przedsiębierstwo pewni jesteśmy, iż z radością przyjęte zostanie przez wszystkich. Dziś bowiem nie masz jednego właściciela, którýby nie potrzebował wyrobów z tego rodzaju fabryk, a mała dotychczas ilość giserni (odlewni), nie była w stanie zadosyć uczynić

CZWARTE WYSTĄPIENIE
PANI RISTORI.

FEDRA.
Tragedja w pięciu aktach.

Warszawa może się poszczycić, że widziała to czego dotąd Paryż nie widział. Pani Ristori nie występowała jeszcze w Paryżu w Fedrze, za powrotem dopiero swoim do téj stolicy, myśli ukazać się rodakom Rasyna w roli, którą pamięć Racheli niezagasłemi jeszcze otacza promieńmi świetności. Ciekawiśmy jak ci którzy lubują się w nazwie nowych Ateńczyków, przyjmą ową kolosalną postać z łona bajecznych Aten wydobytą. Sąd ich będzie probierczym kamieniem, posiadają oni bowiem wzory, tradycje, wspomnienia. My pozbawieni tego wszystkiego, my odzwyczajeni od dzieł klassycznych, bo nie zjawił się gienjusz sceniczny któryby je potrafił u nas przywrócić do życia, przesadzać tylko musimy z przelotnego wrażenia jakie na nas gra pani Ristori uczyniła. A sąd nasz musi być w każdym razie pobieżnym tylko, bo nie mieliśmy czasu ani wlubować się w tę zupełną dla nas nowość, ani przetrawić w sobie wrażenia do których oko i ucho koniecznie przyzwyczaić się musi, które daleko odbiegły poza granice, codziennego naszego życia. Nie z jednego więc przedstawienia zdanie wyrobić się może, ale takiem jakiem ono było, opiszemy je treściwie, rzucając kilka uwag, z których czytelnicy zechcą sami sobie wysnuć sąd o grze artystki.

Treść Fedry znana.

Ta tragedja nastręcza trzy wielkie sceny, w których artystka znajduje dostateczne pole, do rozwinięcia swojego talentu: scena 3-cia 1-go aktu w któréj Fedra zwierza się Enonie z miłości dla Hippolita, scena Fedry z Hippolitem, 4-ta w 2-gim akcie, nareszcie scena 6 w 4-tym akcie Fedry z Enoną.

Jak widzimy w ciągu całéj tragedji, w jednéj tylko scenie Rasyn Fedrę w obecności Hippolita stawił; podług surowych krytyków i to za wiele, a Eurypides umiał tego uniknąć. Nie mieliśmy sami sposobności widzieć panne Rachel w Fedrze, o grze więc jéj możemy mieć tylko wyobrażenie z opowiadań kilku osób szczęśliwszych od nas pod tym względem. Wszystkie te opowiadania jak również opisy które o wystąpieniach panny Rachel czytaliśmy, zgadzają się na to, że wielka ta artystka w téj roli odłączyła zupełnie ziemię od Olimpu. Ta córka Minosa, wnuczka słońca, a siostra przyrodnia Minotaura, była kobietą w całem znaczeniu tego wyrazu, kobietą zrodzoną pod palącemi płomieńmi słońca południowego, która razem z mlekiem matki wyssała trawiący ogień namiętności, i która też namiętności w całéj nagości pogańskiéj odkrywa przed oczami widzów. A jeżeli płynęła w niéj krew Bogow, to z téj krwi zachowała ona tylko pociągi lubieżne i kazirodcze, które nam Homer opisuje, które Hesiod udotykalnia; nie blask złotowłosego Feba, nie mądrość Minosa podziwiać w niéj należy, ale miłostki pasterza Apollina i gwałtowne popędy burzyciela Aten. Fedra Rachel kochała Hippolita miłością czysto ziemską, zapały natchione przez Afrodytę, przybrały u niéj krew i ciało, czuć tam było namiętność i zbrodnia ludzkie, ale nie jad we krwi przez boginię wszczepiony.

Pani Ristori inaczéj tę rolę pojęła. U niéj przekleństwo bogini zawsze na pierwszym znajduje się planie. Fedra nie doznaje miłości, ale jakiegoś opętania dzikiego, szalonego, nie pojętego ani dla niéj ani dla otaczających ją, ani dla Hippolita niewinnego przedmiotu téj miłości, któremu nawiasem mówiąc Rasyn dość głupowatą rolę naznaczył.

W pojęciu roli Fedry p. Ristori najwięcéj się

coraz to więcéj wzrastającym potrzebom ogółu. Fabryka o któréj mówimy, położona przy ulicy Czerniakowskiéj Nro 3001, otworzoną ma być około 1 czerwca b. r. pod dyrekcją p. K. Rudzkiego współwłaściciela, co gdy nastąpi, bliższych szczegółów donieść nie omieszkamy.

— Bilety na koncert twórcy Halki (St. Moniuszki), jeszcze są do sprzedania w xięgarni p. Gebethnera i Spółki, w domu JW. hr. Stan. Potockiego. Zamieszczamy tu program, który teraz stanowczo zatwierdzony został: Część pierwsza: 1) Uwertura z op. Halki St. *Moniuszki* przez orkiestrę; 2) Allegro koncertu S. *Bacha* (1733 r.) na trzech fortepianach (pani *Kalergis*, panna *Rogozińska* i pan *Peschke*); 3) Empé Tremate trio *Beethovena* (pani *Reschke* i panowie *Dobrski* i *Troschel*); 4) Solo na wioloncelli (p. Ad. *Hermann*); 5) Duo Thalberga na dwa fortepiany (pani *Kalergis* i pan *Wieniawski*); 6) Arja żebraczki z opery Prorok *Meyerbeera* (pani *Reschke*); 6) Wielki finał z op. Wesele Figara Mozarta (panny *Żylińska*, *Idźkowska*, pani *Rzyszczewska*, panowie Władysław i Tomasz *Zahorowscy*, *Idźkowski*, *Iźbiński* i *Malinowski*). Część druga: 1) *a*) Barcarolla *Schuberta*, *b*) Romans *Chopina* (panna *Sierzputowska*); 2) Romans z op. Halki (pan *Dobrski*); 3) *a*) Arja z op. Flibustjerowie Ig. *Dobrzyńskiego*, *b*) Mazur i *c*) polowanie z chórem, utworzone i odśpiewane przez xiężniczkę Janinę *Czetwertyńską*; 4) Nocturno i polonez *Chopina* (pani *Kalergis*); 5) *a*) Cicha łza Józefa *Nowakowskiego*, *b*) Kujawiak Ig. *Komorowskiego*, (pan Tomasz *Zahorowski*): 6) Mazur z op. Halki przez orkiestrę.

— We Lwowie w drukarni zakładu narodowego Ossolińskich, opuściło prassę ważne dzieło nieśmiertelnego Mikołaja Kopernika, pod tytułem *Siedm gwiazd*, które przełożył z łacińskiego i wydał p. Narbrzan Bętkowski.

Korrespondencja Kroniki.

Wrocław d. 19 marca 1858 r.

F. Z ciekawością każdy z nas oglądał *obrazy* wystawione na korzyść uszkodzonych przez wybuch składów prochowych Moguncji. Są one własnością króla Pruskiego, a przedstawiają jeden *Napad pod Hochkirch*, drugi *Wskrzeszenie córki Jairusa*. Należą oba do utworów lat ostatnich (r. 1856) a wykonane, pierwszy przez professora Menzla, drugi zaś przez Richtera, słusznie liczyć się mogą do arcydzieł swego rodzaju. Pierwszy uderza grupami wojskowemi pełnemi prawdy i życia, tudzież oświetleniem przez chałupy gorejące, niewidać zaś króla; we wskrzeszeniu porywa przedewszystkiem postać dziewicy do życia dopiero wracającéj; oczy długiemi rzęsami opatrzone, śmiercią zamglone jeszcze a zaledwie otwierające się, idealne formy głowy i ciała, po części grubą kołdrą wełnianą przykrytego, tudzież spuszczona ręka naga, warta nazwy cudów piękności, a jeśli znawcy twierdzą, że w Berlinie nie masz obrazu co do efektu i prawdy temuż podobnego, sąd ich nie jest przesadzonym. Nie przemawia to za zamiłowaniem do sztuk pięknych mieszkańców naszego miasta, że chociaż cena wnijścia była po złotemu tylko, nie zebrało się tyle pieniędzy, żeby niemi pokryć koszta transportu, ani tym razem za ich współczuciem dla nieszczęśliwych, czego przy innéj sposobności, np. po pożarze Bojanowskim godne pochwały dali powody.

Nie raz już, szczególnie w ostatnim czasie, zdarzyło mi się wyczytać z pism polskich, że Niemcy teraz więcéj jak dawniéj zajmują się płodami umysłowemi Polski. Jest w tém niezaprzeczona prawda, ale względna tylko. Mam baczne oko na wszystko, co w téj dziedzinie zjawia się, ale co dotąd spostrzegłem, prędzéj nazwać można oddzielnemi próbkami osób, dążności których w całém znaczeniu wyrazu tego godne są pochwały, w których jednak naród dotąd przynajmniéj, nie bierze jeszcze czynnego udziału. Z większych dzieł pisarzy polskich pokazały się w ostatnim czasie *Zamek krakowski* Rzewuskiego, które nie jaki W. Bachmann Niemcom zrobił przystępném, nie wymieniając jednak nazwiska autora, jak to również uczynił w przekładzie *Listopada*, który w dodatku dziwnym ustroił tytułem. Mają również wyjść niektóre *poezje Lenartowicza*, t. j. Lirenka i Zachwycenie — (ostatnie illustrowane) w przekładzie Augusta Wojkiego, professora w Kaliszu, a czasopisma też kiedy niekiedy zawierają ustępy pochodzące z dzienników polskich lub tyczące się sąsiada wschodniego. Znalazłem między innemi w Kronice teatralnéj Hamburgskiéj listy z Paryża, wyjęte z gazet warszawskich; w Przeglądzie miesięcznym teatru i muzyce poświęconym a w Wiedniu wychodzącym, artykuł mówiący o obecnym stanie sceny polskiéj, a drugi, dość obszerny, wyłuszczający piękności Halki Moniuszki, wzywający zarazem dyrekcje niemieckie do przedstawienia onejże. Jeden i drugi pochodzą z Kroniki, zkąd i autor listów z Warszawy, z któremi dość często spotykam się w feljetonie *Gazety Wrocławskiéj*, czerpa jak widać wiadomości swoje. *Gazeta Szląska* jak pokazuje się, idzie za przykładem Gazety Warszawskiéj, ale w wyborze podług mego zdania nie zawsze szczęśliwa. Rzut oka na najnowszą literaturę polską w niéj wydrukowany, pięknie ze znajomością rzeczy wypracowany, ale za to ustępy z ulicznego życia Warszawskiego (Nowy świat, Stare miasto) były mdłe a obok tego bynajmniéj nie pochlebne ani dla miasta, ani dla jego mieszkańców. W *Rozrywkach* Gutzkowa, piśmie ze wszech miar godnem polecenia, redakcja doniosła, że niedługo umieści życiorys Deotymy, oraz spostrzeżenia tyczące się bocianów pióra hr. K. Wodzickiego, a wyjęte z poszytu styczniowego Dodatku do Czasu. W Pradze wychodzące *pismo krytyczne literaturze i sztuce poświęcone*, wspomina w programie niedawno rozsyłanym, że zwróci należytą uwagę na płody umysłowe plemion słowiańskich w państwie Austrjackiem zamieszkałych, a że tém przyczyni się może do zbliżenia się szczepów blisko ze sobą pokrewnionych. Wszystko to razem wzięte, dowodzi, że w Niemczech są ludzie przejęci poczciwą chęcią podniesienia usiłowań umysłowych w Polsce zjawiających się, a pracujący nad tém, żeby im wywalczyć uznanie, na które zasługują, lecz niestety, liczba ich nader jest szczupła, stoją oni jakby odosobnieni, nie mają, jak się zdaje, wstępu do organów najbardziéj po Niemczech rozpowszechnionych, a dla tego głos ich mniéj więcéj jest głosem w pustyni.

Znalazłem kiedyś—jeśli nie mylę się, było to w *Magazynie dla literatury zagranicznéj* w Berlinie wychodzącym, obok użalenia się nad nędzotą beletrystyki zachodniéj Europy, uwagę, że na wschodzie spoczywają jeszcze niezliczone skarby, czekające na odkrycie. Spostrzeżenie to nie było bezzasadne, a bynajmniéj nie wątpiłem, że w skutek niego skarbokopy już są w drodze po nowe bogactwa; tymczasem doszedł mnie rejestr wspomnionego pisma z przeszłego roku, a na wielkie podziwienie moje, nawet nazwiska Polski nie było! Magazyn, o ile mi wiadomo, dość w Polsce ma prenumeratorów, a z tego już powodu powinien choć od czasu do czasu wspomnieć o umysłowym w niéj ruchu; ale widać nikt nie upomina się o to.

Jeśli Niemcy w ogólności nie mają pociągu wielkiego do uczenia się języka polskiego, stracić go muszą do szczętu, używając nowo wyszłéj gramatyki niejakiego Joela, zastosowanéj do metody Ollendorfskiéj. Metoda ta ma pewne zalety swoje, ale cóż sądzić o gramatyce, w któréj przerzucając kilkanaście kart początkowych, spotkałem się z przykładami następnemi: Ma drewniany płot a *ogród jego stary sąsiad* ma stary żelazny płot, ma wielki łeb *a nie* rozum, czy ma ten kupiec wiele ołowiu i *stalu*, tam widzę młode i stare *majtki*, wiele daleś miedzianych *pieniądzów*, stare czarne *portucy*. *Jakiem* kuchni[illegible] masz pani, ani waszych *bibliów*, czy jeszcze [illegible] widziałeś tego *drama*, zamki już *długo* (ma być dawno) ma, *wasze* ojcowie, konie *na* dobrach pana N. pola wieśniaków owych bogatych *wsiów*, co ma chłopiec w swoim *kapeluszem*, mam *kamforowaną* bawełnę, chłopiec z małą *gębą*, czy widzisz naszego *książka* (xięcia) bez *książątków* i t. d. Co sądzić o trafnym dowcipie w wyborze przykładów, co sądzić o polszczyznie, co sądzić nareszcie o autorze dzieła. — Biedny nakładco! Ta spekulacja ci się nie udała; rzuć czem prędzéj makulaturę tę i gramatykarza do ognia. Co by Niemcy powiedzieli, gdyby Polak miał czoło napisania i wydrukowania czegoś podobnego? Wszystkie pisma krytyczne rzuciły by się na niego.

Dyrekcja kolei górno-szląskiéj urządziła *wagony czwartéj klassy*, a tém biednym wielką zrobiła przysługę. Nie masz tam wprawdzie ani siedzeń wypolitorowanych, ani ławek nawet, ale szybkość ta sama, co w pierwszéj klassie, a cena tak niska, że i lud wiejski, bardzo u nas oszczędny, z jazdy korzystać może.

Rok przeszły we wszystko był bogaty, więc i w *wino*. W Grünebergu wytłoczono przeszło 30,000 wiader, a pokup taki wielki, że nie podo-

---

zbliża, do Mirry, bo rzeczywiście miłość tych dwóch kobiet do jednéj i tejże saméj przyczyny Grecy odnosili. Ale chwila opętania która w Mirrze podczas ofiar Bogom czynionych w owym strasznym i zapamiętałym szale wychodzi na jaw, tutaj rozcieńczona na pięć aktów, traci na sile a więc i na wrażeniu. — Walka tu jest wewnętrzna pomiędzy dwiema istotami, jak w owych opętanych, o których nam historja zeszłych wieków tradycję przechowała, walka ta uwydatnia się skrzywieniem rysów, zmianą w głosie, często ruchami gwałtownemi, słowem jest to kobieta u któréj podług energicznego wyrażenia francuzów szatan ukrył się w ciele. A to do tego stopnia, iż zdaje się że Fedra Ristori czasem mówi przez siebie, a czasem bóstwo mściwe mówi przez nią, a ta różnica najdobitniéj czuć się daje we wspomnionéj powyżéj 6-téj scenie 4go aktu.

W téj to scenie która po prawdzie najlepiéj ze wszystkich odegraną była, Fedra dochodzi do utraty samopoznania, do rozdziału ciała z duchem, nie wie już sama co mówi, ów szał, ów duch co ją opętał, mówi przez nią, nie wie już kto jest przy niéj, nie poznaje Enony, nie widzi jéj nawet wcale. To zapamiętałe uniesienie wściekłości zaczyna się od wyrazów:

S'ameranno Enone
S'ameran sempre!.....
(Ale się będą kochać Enono, ale
się będą zawsze kochać).

Na wspomnienie o téj nienawistnéj sobie miłości, Fedra miotana wściekłością, żalem, rozpaczą, poczuwa jakieś dzikie w sobie natchnienie, widzi owych Bogów od których ród swój wywodzi, widzi ojca swego sędziego piekieł, słyszy ich mówiących, odpowiada im, wołając żeby ją nie potępili za tę kaźń którą Bóstwo na nią zesłało.

Pani Ristori zgromadziła tu cały swój zapał, całą porywającą gwałtowność talentu swego, widzieliśmy przed sobą kobietę rzeczywiście miotaną jakiemś wściekłem i nieludzkiem uniesieniem, i podziwialiśmy siłę jéj, która dozwala wyrzucić z piersi tyle grzmiących wyrazów, a zemdlenie wydało nam się tak naturalnem, że dziwilibyśmy się gdyby nie mówimy już Fedra, ale sama artystka nie uległa nagłéj utracie sił, po tak nadmiernem ich zużyciu.

Scena z Hippolitem także odbiegła zupełnie od modły przez Rachel zostawionéj. Odegrana przez francuzką artystkę, scena ta trwała zwykle dwa razy dłużéj, niżeli to tutaj miało miejsce. Pani Ristori wyrzuca wyznania swoje z piersi gwałtownie, szybko jakby się chciała ich pozbyć, panna Rachel lubowała się niemi, zatrzymywała się na każdym prawie wyrazie, krasząc niemą grą ważniejsze ustępy, pani Ristori ustępowała z niechęcią, prawie koniecznie porywającéj ją sile, panna Rachel w téj konieczności znajdowała jakby rozkosz, zdawałoby się, że chce jak najdłużéj przeciągnąć obecność Hippolita, któréj pani Ristori lękać się zdaje. Zresztą uwagi któreśmy wytknęli powyżéj i do téj sceny najzupełniéj stosować się mogą. Rozumie się samo przez się, że ubiór cały (wykonany podług wzorów przez Ary Szeffera rysowanych), że wszystkie pozy i drapowania, w których prawdziwa piękność i czystość pojęć Grecka, winny się jak w zwierciedle odbijać, u pani Ristori oddane są mistrzowsko. Wtem właśnie jak wiadomo leży jedna z głównych zalet gry téj artystki. Możebyśmy od tego dziecka Bogów żądali czasem, w danych chwilach; więcéj owéj wyższéj spokojności która te bohaterskie, marmurowe postacie cechowała, ale kto wie—może żądamy niepodobieństwa, a ideał marzony przez nas, nawet na scenie Ateńskich teatrów nie znalazłby się zapewnie.

bieństwo wszystkim żądaniom zadość uczynić. Wiadomo że płyn Grunebergski z natury swéj cierpki i kwaśny, po rozmaitych manipulacjach sztucznych którym podlega, zastępuje wszystkie inne wina, a jako Bordeaux, Burgundzkie, reńskie, nawet jako szampańskie wyjeżdża na wszystkie strony świata.

Ale nie tylko wino i zboże wszelkiego gatunku mamy w tym roku w pocieszającéj ilości i *złodzieje* wybornie i obficie udali się. Policja goni ustawicznie za niemi, a nietylko wielu ich wzięła pod klucz, ale i wykryła mnóstwo skradzionych przedmiotów, szczególnie futer, które nie wiedzieć jakim sposobem znikły z miejsc publicznych. Złodzieje jednak nie ograniczyli się na naszem mieście, objechali i okolice, a tam przedewszystkiem polowali na sprzęty i narzędzia metalowe. Wypróżnili browary i cukrownie, napastując po drodze i podróżujących. Żandarmy w ustawicznym są ruchu, a obok niemałéj liczby złodziei obojéj płci, przyprowadzili i przechowywaczy, u których znaleziono ogromne składy przerozmaitych rzeczy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 20 Marca. Dzisiejszy *Times* donosi, że względem drugiego, na statku sardyńskim *Cagliari*, aresztowanego inżenjera angielskiego, wkrótce wydany zostanie wyrok, iże jak się spodziewać należy zostanie uznany niewinnym i wypuszczony na wolność. Nowy poseł Cesarsko-Rosyjski p. v. Brunnow wylądował w Dover. Warunki pożyczki indyjskiéj, ogłoszone zostaną w poniedziałek albo we wtorek. (Dzienniki neapolitańskie donoszą, że pierwszy z dwóch aresztowanych inżenjerów angielskich p. Watt, został wypuszczony na wolność).

Blokada Kantonu została w d. 10 lutego zniesioną, a zaprowadzono w nim silną policję wojskową. Znaczne zapasy broni znaleziono i fortyfikacje za obrębem miasta, wysadzone zostały w powietrze.

Bombay 24 Lutego. Jenerał-gubernator Indji lord Canning, przedłuży swój pobyt w Allahabad.

Jeden paropływ towarzystwa australskiego zabrał na pokład bataljon wojska angielskiego z Alexandrji, odpłynął do Kalkuty.

Berlin 19 Marca. Na tajnem posiedzeniu Izby panów, postanowiono, że prezes tego zgromadzenia xiąże Hohenlohe, złoży xięciu pruskiemu w dniu 22 powinszowanie w imieniu Izby panów, z okoliczności 61széj rocznicy jego urodzin. (*Indépendance Belge*).

AMERYKA.

New York 4 Marca. Komitet mianowany do rozpatrzenia sprawy Kanzas, w Izbie reprezentantów w Washington, zdał raport związkowi, oświadczający się na korzyść konstytucji Lecompton, i zalecający bezwłoczne przyjęcie tego terytorjum jako stanu do związku rzeczypospolitéj, oświadczając, że to jest najpewniejszy sposób przywrócenia spokojności i stłumienia agitacji w kraju. W Izbie reprezentantów w Luizjanie przeprowadzony został projekt prawa upoważniający uorganizowane już towarzystwo do wprowadzenia 2500 wolnych murzynów, którzy mają na lat przynajmniéj piętnaście zgodzić się do roboty.

Według doniesień z Havany przybył tam okręt angielski *Dream* z 441 chińskiemi *coolis* na pokładzie. Trzy okręty wiozące węgle, a które chciały dopomódz jednemu statkowi wiozącemu niewolników, wysadzić takowych na ląd na wyspie Kubie, zostały zabrane przez statki hiszpańskie i zaprowadzone do Havany.

Według doniesień z Mexyku legitymiści z Guanaxuato, Queretaro i Zucatocas, zgromadzeni są pod Culaga i za kilka dni oczekiwano walki między niemi i wojskami prezydenta Zuloaga. W Orizaga odbył się przegląd około 4000 wojska konstytucyjnego.

Montevideo 4 Lutego. Bunt przeciw rządowi został przytłumiony. Jenerał don Cesar Dias i don Manuel Freire tudzież 70 officerów i 315 żołnierzy zostali wzięci w niewolę. Dwaj jenerałowie i 30 officerów zostali na śmierć skazani, ale wyrok ten został później odwołany. (*Pr. St. Anz*).

ANGLJA.

Londyn 18 Marca. Wczorajsze posiedzenie parlamentu było tylko jakby dla formy. W Izbie niższéj lord John Russell przedstawił swój projekt o emancypacji politycznéj żydów, nie domagając się rozpraw przez wzgląd grzeczności dla ministrów, którzy zajęci byli na przyjmowaniu u królowéj w St. James. Zapowiedział także, że później żądać będzie we wstępie do przysięgi parlamentarnéj zamieszczenia kilku słów.

W odpowiedzi na interpellację p. Duncombe, który zapytał czy zdaniem szlachetnego lorda, bil ten może mieć większą nadzieję przejścia zwycięzko przez Izbę parów, niż wszystkie poprzednie tego rodzaju bile wotowane przez Izbę niższą, lord John Russell oświadczył, że trudno byłoby powiedzieć na któréj stronie znajduje się obecnie większość w Izbie lordów, że zatem niepodobieństwem jest przewidzieć los tego bilu, w téj Izbie. Dodał jeszcze, że waruje sobie przedsięwzięcie późniéj środka, który według jego zdania najlepiéj zdoła pogodzić prawa poddanych izraelskich Jéj Królewskiéj Mości z przywilejami Izby.

Wczorajsze przyjmowanie u Jéj Królewskiéj Mości było bardzo świetne. Nowy solicitor generał sir Hugh Cains, otrzymał od Jéj Królewskiéj Mości pasowanie na rycerza. Dziś wieczorem jest bal dla dzieci u dworu.

— Dla uczczenia pamięci sir H. Lawrence poległego pod Lucknow, Królowa udzieliła jego najstarszemu synowi godność baroneta, a towarzystwo wschodnio-indyjskie zamierza wyznaczyć mu 1000 fst. rocznéj pensji.

Eskadra okrętów angielskich wojennych, udaje się wkrótce na Tag, dla uczczenia zaślubin króla portugalskiego.

Zapewniają że hr. Derby na zebraniu członków konserwatystoskich, których było 160 nie 220 jak dzienniki ogłosiły, tak mało mówił o swoim programie politycznym, jak i w parlamencie. (*Neue Preussische Zeitung*,).

— *Times* wykazawszy liczne węzły łączące Francję z Anglją polityczne, a zwłaszcza handlowo; dowiódłszy, że pomyślność i spokój Francji obchodzi połowę rodzin w Anglji, z powodu handlowych stosunków, podróży i t. p., usprawiedliwiwszy w ten sposób ostrzeżenia swe, mówi pomiędzy innemi: „Zaledwie poznać można miasto Paryż, środek główny stosunków społecznych i żywych rozmów. Pozór zewnętrzny miasta jest ten sam; zawsze to też same bulwary, też same fontanny jaśniejące na słońcu, też same kawiarnie pełne przechodniów; w życiu prywatném zaś, też same toalety, też same salony, też same obicia. Wszędzie jednak panuje ponury pozór obawy i niepokoju. W rozmowach widać ostrożność niesłychaną i ogólniki tylko dotyczące najściślejszych interessów. Rodziny nie wiedzą kogo przyjmować, mnóstwo ludzi waha się pokazać na ulicy z osobami od lat wielu znanemi. Dwie osoby mówiące z sobą, ucinają rozmowę za zbliżeniem się trzeciéj, lub też zmieniają przedmiot traktowany. W towarzystwie liczniejszém zjawienie się jednego człowieka przytłumia całą wesołość, krępuje wszystkie języki. Rozmawiać z nim będą, ale ważąc swe wyrazy. Trwożliwie rozpatrywać będą książki nabywane lub zachowywane listy. Nie będą traktować uprzejmie swych niższych, jak to kiedyś robili francuzi, ludzie lekkiego serca; odźwiernego, kelnera, nawet własnego służącego trzymać muszą zdala od siebie. W wagonie na kolei żelaznéj ostrożność każe nie być zbyt poufale z swym sąsiadem. W listach też najlepiéj będzie mówić tylko o swych prywatnych interessach i życzyć zdrowia korrespondentowi.

Paryż i cała Francja zostają pod najściślejszym nadzorem i nikt nie wie, kto jest pilnującym a kto pilnowanym.

Nietylko bowiem że jawni ajenci policyjni znajdują się na wszystkich ulicach i placach publicznych iż każdy krok znanych demokratów jest śledzony, że rozpędzono zgromadzenia komitetów, ale ludzie wszelkich klas, wszelkich charakterów i opinji politycznych, są pod wpływem wielkiéj armji stróżów, którzy wdają się wszędzie, nawet w tajemnice prywatnego życia rodzin i w całym kraju wzniecają nieufność i obawę.

Stróżów tych z professji spotykamy wszędzie, między elegantami najwykwintniejszemi, równie jak między robotnikami w bluzie; wiemy, że mnóstwo tak zwanych loretek, zdaje raporta o ludziach z niemi żyjących, a hotele i restauracje mają specjalnie przeznaczonych ludzi do podsłuchiwania i wyciągania zdań. To co mówim, nie są to wcale gadaniny błahe; czerpiem to z faktów, którym nawet nikt zaprzeczać nie myśli. Systemat ten nadał stolicy ów ponury pozór, który jak się zdaje nie tak rychło ona straci.

Taki system nadał stolicy ponurą fizjonomję, a smutne skutki okazały się w nagłem przerwaniu wszelkich interesów, i powszechnéj niespokojności w świecie handlowym. Ubolewamy szczerze nad całą polityką rządu francuzkiego w ostatnich latach. Każdy ktokolwiek uważał cały zawód Cesarza, może żałować szczerze że on pozwolił otaczającym go ludziom wprowadzić się w taki labirynt.

Czyliż zamach 14go Stycznia wywołał takie środki. Powszechnem wrażeniem było, że zamach ten powiększy jeszcze popularność Cesarza. Kilku tylko włochów należało do téj zbrodni i rząd cesarski mógł ogłosić, że Francja i francuzi obcemi są zupełnie téj sprawie. Nadto okoliczności téj zbrodni mogły przekonać Cesarza i jego doradców, jak bezskutecznemi są najściślejsze nawet środki ostrożności.

Rzeczywiście, pomimo paszportów, policji i depeszy telegraficznych, mordercy dostąpili aż do osoby Cesarza ze swemi morderczemi narzędziami i mnóstwo ajentów policyjnych ani domyślających się niebezpieczeństwa jakie groziło ich panu, poniosło rany od wybuchu. Czyż ta okoliczność niepowinna była okazać, że należy szukać bespieczeństwa w zaufaniu i przychylności ludu, a nie w nowych środkach. Jawna manifestacja zaufania Cesarza w przywiązaniu ludu, skuteczniejszą byłaby dla usunięcia przyszłych zamachów niż jakiekolwiek prawo karne. Francuzi, ci nawet którzy nie kochają swego monarchy, musieliby szanować go, widząc go zachowującego tę ufną swobodę obejścia jaką się dawniéj odznaczało.

Że w tem wszystkiem więcéj zasługują na naganę ministrowie niż sam Cesarz, temu wierzymy, ale złe skutki tylko na niego spaść mogą. Nieufność i obawa panują w Paryżu, ale nigdzie nie są one silniejsze jak w sercu naczelników władzy.

Cesarz może pozostać zawsze podziwianym naczelnikiem wielkiego ludu; dla czegóż ma to stanowisko odrzucać, by iść za zdaniem ludzi, których nieudolność dla nikogo w Europie tajemnicą nie jest.

Ma on przed sobą sposobność być uwielbianym naczelnikiem ludu wolnego i wielkiego, dla czegóż miałby ją odrzucać. Nikt nie pragnie widzieć go zwalonym i zastąpionym przez jakiego bezsilnego Burbona, albo prezydenta republikańskiego; ale system jaki jego ministrowie uorganizowali, niebespiecznym jest dla niego i dla wszystkich.

W interessie Francji i całego świata spodziewamy się, że ta ciemna epoka historji będzie przemijającą i że rozum Cesarza usunie wkrótce ten system, który grozi niezmiernemi nieszczęściami wielkiemu ludowi."

Moniteur odpowiada na ten artykuł *Timesa*: Podobnym twierdzeniom niepotrzeba nawet zaprzeczać, bo one same z siebie upadają w obec rzeczywistych faktów. Policja francuzka nigdy nie była mniéj inkwizytorską. Jeśli ona podwoiła czujność po zamachu 14 Stycznia, na to skarżyć się tylko ten może, kto żałuje, że zamach ten się nie powiódł. Co się tyczy twierdzeń względem postępowania cesarza, cały Paryż wie, że w jego zwykłym sposobie życia, żadna zmiana nie zaszła, i że Jego Cesarska Mość codziennie, jak i dawniéj, bez żadnéj eskorty wychodzi na miasto.

Numer *Timesa* z powyższym artykułem nie został zatrzymany w Paryżu, i wszędzie go czytano. (*Le Nord*).

AUSTRJA.

Wiedeń 16 Marca. Nie sama tylko kwestja duńska jest przedmiotem niejedności między Austrją i Prussami. Mocarstwa te mają inne jeszcze przedmioty niezgody; kwestja związku celnego jest jeszcze znaczną przyczyną zatargów między niemi. Dotychczas nie spotkaliśmy nigdzie należytego ocenienia natury tych niezgód, jakie wywołują żywą polemikę między prassą austrjacką i pruską.

Dwór wiedeński żąda zniesienia opłat tranzytowych między monarchją austrjacką i państwami związku celnego. Prussy nie chcą zezwolić na to zniesienie, przez któreby związek celny między Austrją i Zollvereinem, stał się najzupełniejszym.

Polityka handlowa austrjacka dąży do tego, aby jéj państwo było środkowym punktem handlu między morzem baltyckiem i śródziemnem. W tym to celu ustanowiła ona związek celny włoski. Skoroby opłaty tranzytowe zniesione zostały na granicach konfederacji celnéj, kommunikacja handlowa między dwoma wspomnionemi morzami stałaby się wolną, a Austrja z tego odniosłaby najwię-

ksze korzyści, tak dla swojego przemysłu rękodzielniczego jak i swoich portów handlowych. Oto przyczyny dla których Austrja popiera w téj chwili swoje żądanie i dla których Prussy trwają przy odmawianiu zadość uczynienia temu żądaniu. Jest to starcie interessów, nic więcéj. Polityka, a nadewszystko polityka handlowa, nie ma żadnych innych względów, i żadne mocarstwo nie może za złe brać drugiemu, że popiera lub broni swoich interessów.

— W tych dniach zakończył tu życie, jeden kuzyn cesarza Napoleona, to jest były reprezentant firmy banku Sina, 70-letni Kiopechi, kawaler greckiego orderu Zbawiciela. Wiadomo, że babka Napoleona I, była z domu Kiopechi i dotąd jeden z członków téj rodziny mieszka w Korsyce. Ojciec zmarłego obecnie, właściciel dóbr Konstanty Kiopechi, umarł przed kilku laty w Grecji, mając 104 lat. (*Allgemeine Zeitung*).

D A N J A.

Sprawy duńskie weszły jak się zdaje w stanowcze położenie. Według rozmaitych dzienników, propozycje gabinetu duńskiego są niedostateczne i zupełnie illuzyjne. Przystaje on tylko na poddanie pod nowe przejrzenie ze strony stanów Holsztynu i Lauenburga, czterech pierwszych artykułów specjalnéj konstytucji dla tych xięstw, bez najmniejszego naruszenia konstytucji wspólnéj, która jest prawdziwym przedmiotem sporu. Depesza telegraficzna z Kopenhagi donosi, że w skutku nagłego doniesienia z Frankfortu, rada ministrów zgromadziła się natychmiast, i dokumenta tyczące się Xięstw zostały przedłożone radzie najwyższéj. Kwestja ta staje się nader drażliwą i jéj roztrząsanie nie może być dłużéj odwlekane, bez wywołania najniebespieczniejszych zawikłań. Nie możemy powiedzieć jaki będzie rezultat tego przesilenia, ale niepodobna przypuścić, aby zatargi Danji z Niemcami, stały się kwestją europejską. (*Le Nord*).

F R A N C J A.

Paryż 17 Marca. Moniteur donosi, że wczoraj jako w drugą rocznicę urodzin xięcia następcy tronu cesarskiego, odprawioną została w kaplicy w Tuileries, msza dziękczynna, na którój obecnemi byli Cesarstwo Ichmość, xiężna Matylda, xiąże Lucjan Murat, xiężna Bacciochi, ministrowie, wysocy urzędnicy, oficerowie i damy dworu Cesarskiego. Biskup z Adras celebrował. Po mszy Cesarstwo Ichmość udali się z xięciem następcą tronu do sali Djanny, gdzie zgromadziły się wszystkie te osoby które znajdowały się na nabożeństwie. Następnie przedstawiała się deputacja pierwszego pułku grenadjerów gwardji, do którego syn Cesarski się liczy. Deputacja ta z dowódcą pułku na czele, składała się z jednego oficera każdego stopnia, 1go podoficera, 1go kaprala, 1go trębacza, 1go dobosza i 5ciu dzieci pułkowych.

— Marszałek Castellane, jeden z pięciu dowódców wielkich komend wojskowych we Francji, wydał rozkaz dzienny, w którym znajdujemy urzędowe sprawozdanie z wypadków zawichrzenia w Chalons, sur Saone. »W dniu 6tym marca posterunek straży na placu Beaune w Chalons Sur Saone, został o godzinie w pół do dziewiątéj wieczorem napadnięty niespodzianie przez gromadę około 30tu ludzi. Pochwyciwszy żołnierza stojącego na stanowisku za gardło, wpadli oni do kórdegardy i porwali znajdującą się tam broń, zanim żołnierze zdołali zerwać się z posłania. Po chwili sierżant i żołnierze rzucili się na pospólstwo i wydarli im trzy karabiny, które sierżant kazał zaraz nabić. Z uwagi na tę zaszczytną walkę i na tę okoliczność że sierżant Pichery natychmiast doniósł komendantowi miasta o tym wypadku, nie zostanie on oddany pod sąd wojenny, ale ulegnie karze 30 dni aresztu, albowiem żołnierz nie powinien pozwolić zejść się niespodzianie. Naczelny dowódca oświadcza swoje zadowolenie fuzyljerowi Devy z 86go pułku linjowego, który chociaż zagrożony strzałem z pistoletu przez jednego z wichrzycieli, wyrwał mu karabin i zranił go pchnięciem bagnetu. Wichrzyciele w liczbie 30tu, udali się na most okrzykując wiwaty Rzeczypospolitéj i wzywając lud do broni. Ale mieszkańcy Chalons pozostali głuchemi na te buntownicze wezwania. Komendant placu i dowódca batajonu Cretin i kilku oficerów 86go pułku, na czele 12tu ludzi z posterunku ratuszowego, udali się podwójnym krokiem ku mostowi. Odebrali wichrzycielom 7 zrabowanych karabinów. Ci widząc swoją bezsilność, pierzchnęli; ezternastu z pomiędzy nich schwytano i ci znajdują się w ręku władzy sądowéj. Niektórzy z nich mieli pod suknią pancerze blaszane. Chociaż w pierwszéj chwili niespodziewana zupełnie napaść powiodła się, jednakże wojsko przez swoją gorliwość w naprawieniu tego złego dowiodło, że wichrzyciele znajdą zawsze armję gotową do dzielnego przytłumienia każdego podobnego zamachu i dowiedzenia Cesarzowi najzupełniejszéj jéj wierności.« (*Neue Pr. Ztg.*)

Paryż 18 Marca. Dymissja pana de Persigny z posady ambassadora w Londynie, nie ulega już wątpliwości. Dziś już wszyscy wiedzą tu o niéj, i powody tego zdecydowania się pana Persigny, zaczynają już wyjaśniać się po części przynajmniéj. Najgłówniejszym zdaje się być ten, który wskazaliśmy wczoraj, to jest niejedność między naszym posłem w Londynie i ministrem spraw zagranicznych hr. Walewskim, w przedmiocie charakteru odpowiedzi udzielonéj przez tego ostatniego gabinetowi angielskiemu.

Jednoczesne usunięcie się pp. Persigny i Pietri, dwóch ludzi znanych z osobistego przywiązania do Cesarza, sprawiło w opinji publicznéj w Paryżu wrażenie, jakiego prawie nie spodziewaliśmy się i które graniczy prawie z obawą, a przynajmniéj niepokojem.

Następcy pana Persigny jak się zdaje dotąd nie wyznaczono, i to tylko przeszkadza jeszcze urzędowemu ogłoszeniu dymissji pana Persigny. Wiele imion wymieniają, między innemi pp. Gramont, obecnie ambassadora francuzkiego w Rzymie, i margrabiego de Lavalette. Ten ostatni wybór dziwiłby nas bardzo, ponieważ jak wiadomo pan Lavalette został odwołany z Konstantynopola w r. 1852 na żądanie ówczesnego gabinetu torysoskiego.

Ciągle jeszcze i uporczywie mówią o zastąpieniu hr. Walewskiego przez p. Drouin de Lhuys. Sądzimy że ta pogłoska nie jest uzasadnioną, przynajmniéj w obecnych okolicznościach, i dopóki przyszłość nie wprowadzi niejakich zmian w obecném położeniu.

— Powszechnie sądzą, że wybory w Paryżu w miejsce pp. Cavaignac, Carnot i Goudchaux, będą mogły odbyć się w początku kwietnia.

Wiadomości otrzymane tu dziś z Turynu, nie są wcale zadowalające dla interessu Francji i dobrych jéj stosunków z Piemontem. Przyjaciele hr. Cavour obawiają się szczerze, że projekt prawa pana Deforeste (w przedmiocie prassy i przysięgłych) może zostać odrzuconym przez izbę. Z drugiéj strony naczelnik gabinetu sardyńskiego zdaje się być zdecydowanym uczynić to prawo kwestją gabinetową. Stąd pogłoski rzeczywiście uzasadnione o dymissji pana Cavour i jego kolegów w razie gdyby ten projekt został odrzucony. W Turynie jak wszędzie w podobnych wypadkach, wymieniają już imiona tych, którzy mogą mieć nadzieję otrzymania od króla missji utworzenia nowego gabinetu. Między innemi w pierwszym rzędzie wymieniają jenerała Durando, dawnego ministra wojny, a obecnie reprezentanta dyplomatycznego Sardynji w Konstantynopolu i pana Galcagno byłego ministra sprawiedliwości w gabinecie Azeglio. (*Indépendance Belge.*)

I N D J E.

Według otrzymanéj w *Indja House* depeszy z wiadomościami z Bombay, wojsko z Gwaljor w dniu 3cim lutego uderzyło na stanowisko Bogulpur, w bliskości Akbarpur, ale zostało natychmiast odparte. Porucznik Thompson dowodzący tém stanowiskiem, został ciężko raniony. Goorkasy uderzyli w dniu 4tym lutego na powstańców w Gonda, i zadali im ciężką klęskę. Dżong Bohadar chciał w dniu 14tym lutego w bliskości Tauda przejść przez Ganges i pomaszerować ku Lucknow.— W Pedszabie było zupełnie spokojnie. Przybycie wojsk europejskich dozwoliło jenerałowi J. Lawrence wysłać kilka pułków syków do Rohilcund. Sir Hugh Rose pomaszerował w dniu 11tym lutego do Garakotah, i nieprzyjaciel opuścił to miejsce. W odwrocie powstańcy stracili 100 ludzi, po największéj części sypojów. Wojsko z Gudseerat i Syndu gromadzi się pośpiesznie do wspólnego uderzenia na Kotah. Synowie Fond Nawaunta, którzy po powstaniu w 1844 roku zbiegli do Goa, rozpoczęli rozbójnicze wycieczki na południowéj granicy okręgu Canara. Spalili oni trzy domy celne i starali się wywołać powstanie w kraju. Kapitan Pottinger w dniu 19tym lutego uderzył na silny oddział bilsow i rozpędził ich. Spodziewano się że w końcu lutego rozpoczną się stanowcze operacje.

Kolumna z Madras i kontyngens z Hyderabad, uderzyły w dniu 8mym lutego na wojsko radża ha z Shorapur w Hingasagowe i pobiły je. W tymże czasie oddział z Bombay pod dowództwem pułkownika Malcolm, zajął Shorapur bez oporu.

— *Times* otrzymał następującą depeszę od swego korrespondenta z Alexandrji, datowaną 13go marca:

Paropływ *Granada* należący do towarzystwa pół-wyspu (Peninsular Company) przybył tu z Suez z wiadomościami o rozbiciu się okrętu *Ava*, który zatonął w dniu 16tym lutego w bliskości Trincomala. Ładunek i pakiety pocztowe zatonęły, ale osada i passażerowie zostali ocaleni.

Mamy tu wiadomości z Kantonu 28go stycznia. Sprzymierzeni rządzą tam wpośród zupełnéj spokojności. Lord Elgin i baron Gross, znajdują się ciągle na statkach stojących na rzece. Od wojska nie mamy nowych wiadomości.

Okręt *Ava* miał na pokładzie 253.000 fst. dla rządu w Bombay. Z tych tylko 28.400 fst. zdołano ocalić.

Między passażerami znajduje się wielu wychodców z Lucknow.

Yeh znajduje się ciągle jako jeniec na pokładzie fregaty *Inflexibile*. (*Ind. Bel.*)

P R U S S Y.

Gazeta Kolońska podaje sprawozdanie z procesu odbytego w Unna, rozwiązującego pytanie, czy wolno mężowi otwierać listy pisane przez jego żonę do osoby, z którą tenże zabronił jéj się wdawać. W pewnym procesie rozwodowym, główym dowodem przeciw żonie mówiącym, był list przez nią napisany, a przez męża jéj przejęty. W liście tym były zeznania usprawiedliwiające żądanie rozwodu i takowy orzeczony wreszcie został. Po skończeniu procesu rozwodowego, żona zaskarżyła męża o otwarcie listu zapieczętowanego i o przywłaszczenie go sobie. Sąd uznał go winnym i skazał za to przekroczenie na 10 talarów kary. Skazany apelował od tego wyroku. (*Czas*).

W Ł O C H Y.

Turyn 15 Marca. Ogłoszenie postanowienia powziętego przez kommissję izby reprezentantów, zajmującą się roztrząsaniem projektu prawa o prassie i sądach przysięgłych, sprawiła wielkie wrażenie w publiczności. Wczoraj wieczorem i dziś rano biegały wieści że pan Cavour podał się do dymissji, że król przychylił się do tego żądania pierwszego ministra, i polecił jenerałowi La Marmora, teraźniejszemu ministrowi wojny, utworzenie nowego gabinetu. Możemy jednak zapewnić, że o usunięciu się teraźniejszego gabinetu nie ma wcale mowy i że ministrowie wszelkiemi siłami będą popierali projekt o którym mowa, przed parlamentem.

Raport nie jest jeszcze przedstawiony i niewiadomo kiedy się rozpoczną rozprawy w Izbie reprezentantów. Są one oczekiwane z wielką i słuszną niecierpliwością i będą niewątpliwie ciekawe i interesujące. (*Ind. Belge.*)

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY *Bielski* Ign. oby. z Pabianic nr 585, *Bogusławski* Fran. obyw. z Żelazny nr 585, *Czyński* Kazi. obyw. z Szubska nr 584, *Dąbrowski* Jan ob. z Raczyny nr 626, *Glinka* Mikołaj oby. z Szczawina nr 570, *Górski* Karol ob. z Szwarocina nr 570, *Lelewel* Prot ob. z Woli Cygowskiéj nr 595, *Majewski* Maxy. doktór z Cesarstwa nr 466, *Podgórski* Edm. ob. z gub. Kijowskiéj nr 414, *Jaszczołd* Adam ob. z Paryża nr 584, *Połocki* Adam szambelan dworu N. Cesarza austrjackiego z Wiednia nr 613, *Ratomski* Sta. radca T. K. Z. z Wiednia nr 1289.

WYJECHALI Z WARSZAWY: *Brzostowski* Karol oby. fio Brześcia Lit., *Dembowski* Wiktor oby. do Koźmina, *Gołuchowski* Walenty ob. do Komorowa, *Kuczkowski* Alex. obyw. do Bronczyc, *Wojnicz* And. ob. do Kijowa, *Zielonka* Leop. ob. do Mniewa.

TEATR WIELKI. **Jutro:** *Marja Stuart*, (7me wystąpienie pani Ristori).

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 12 (24) Marca 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.